Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 50. Nowy Targ, dnia 9. grudnia 1923 r. Rok X

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 12.000 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 120000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

W zgodzie ratunek.

Gdy się weźmie dziś do ręki jakikolwiek dziennik i przeczyta się go, to doznaje się zawsze pewnego niesmaku. Brukowe pisma obliczone na zysk, polują za senzacją. Sprawozdanie z kryminalistyki dokładne i najrozmaitsze sprzeczne wiadomości „ze świata" zapełniają numer i nie dają czytelnikowi nic.

Poważniejsze dzienniki przepojone na wskroś partyjnością szczują na przeciwników i zupełnie zapomniały o zasadzie: „lekarzu, ulecz siebie samego naprzód".

Wszystkie prawie dzienniki, będące organami pewnych odłamów politycznych, dobro całego społeczeństwa upatrują w rozwoju i dobru danej partji i za wszelką cenę starają się zmiażdżyć przeciwnika, choćby to było nawet ze szkodą społeczeństwa.

Dziś te dzienniki głośno wołają: „Dobro mej partji — najwyższym nakazem.

Niezgoda nas wtrąciła do niewoli i niezgoda nam dziś powtórnie wydrze to, co bracia nasi krwią okupili, to jest wolność naszą, jeżeli już zaraz się nie ockniemy i nie podamy sobie wspólnie rąk do pracy dla dobra wszystkich, powtarzam: wszystkich.

W tych warunkach z bardzo wielką przyjemnością bierze się do ręki Przewodnik Kółek rolniczych, bo on dziś nie jątrzy, nie rani, ale rany bliźni i stawia jasno przed oczy grożące niebezpieczeństwo i wzywa na ratunek.

Oto słowa p. Janikowskiego z Nru 48: Polska ciężko pracuje, jej lud nie dośpi, nie doje a od świtu do nocy trudzi się, by na ruinach wojennych rozbudzić i zorganizować nowe, bujne życie.

Ale na nic twój trud, bracie! Twoje żyto tanie, lecz to, co posiada niewidzialna siła, obniżająca co dzień kurs marki polskiej, to wszystko codzień drożeje. My codzień zbliżamy się do żebractwa, a potęga międzynarodowa z Trockim i Leninem na czele zbiera złoto, wydarte z ust rolnika polskiego.

Za naszą tolerancję wielowiekową, odpowiada nam sfanatyzowany naród lichwiarzy, bolszewizmem ekonomicznym, rabuje nas w biały dzień, bez żadnych skrupułów! Przyłbica podniesiona, walkę wytoczono nam jawnie!

Więc w imię tradycji przedmurza chrześcijaństwa, jakim był naród nasz od wieków, musimy zdobyć się na krucjatę powszechną przeciw tym czarnym mocom, co dławią ciągłą zwyżką dolara nasze życie ekonomiczne a za tem i byt polityczny Polski. Krucjata musi być duchowa i organizacyjna. Za słowami niech już idą czyny!

St. B.

Pożar w Szafiarach.

Dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 1-ej w nocy wybuchł ogień w zabudowaniach gospodarczych p. marszałka Jerzego Uznańskiego. Służba była pogrążona w głębokim śnie, a jedynie woźnica zbudzony duszącym dymem począł budzić mieszkańców, ażeby ratowali swe życie i mienie. Na widok łuny uderzono w Szaflarach w dzwony i ludność pospieszyła na ratunek. Pierwszymi na miejscu pożaru byli z gospodarzy p. p. Jędrzej Kamiński, Wojciech Kamiński, Jędrzej Kalata, wójt Jakób Kamiński, Jędrzej Kopiński i t. d. O godzinie 2-ej w nocy przybyła Ochotnicza Straż Pożarna ze Szaflar z sikawką.

Paliły się wtenczas stajnie, wozownie i mieszkania służby. O ugaszeniu ognia mowy być nie mogło, gdyż studnie znajdowały się w obrębie pożaru. Na wyraźny rozkaz p. marszałka poczęła ludność wynosić bogate zbiory obrazów, sprzętów starodawnych, książek nagromadzonych przez rodzinę Uznańskich. Wszystkie ruchomości z pokojów wywieziono, pozostawiając jedynie ściany na pożarcie. Pałac PP. Uznańskich spłonął doszczętnie, pozostawiając tylko kominy i mury parterowe. W końcu przybyła Straż pożarna z Nowego Targu.

Ogień wybuchnął prawdopodobnie z nieuwagi służby, która zbyt silnie napaliła w nocy w piecu tak, że zajęły się sadze w kominie.

Bardzo szlachetnie okazali się gospodarze ze Szaflar, którzy w nocy przyspieszyli ratować mienie bliźniego. Stracili oni na ratowaniu całą noc i dzień, a nieraz z narażeniem życia wywozili bezcenne pamiątki z żaru ognia i z właściwą tylko Góralom upartością postanowili zostawić ogniu na pożarcie czyste ściany. Ze sposobności zamętu, jaki powstał z powodu pożaru, skorzystały osobniki wychowane w Rosji bolszewickiej lub też w Wolnej Ameryce i rzuciły plamę na Szaflarzan, na tych dzielnych i szlachetnych Obrońców mienia. Osobnicy ci z rewolwerami w ręku rzucili się rabować mienie uratowane z pożaru i składane w ogrodzie. Pokradli oni serwisy stołowe srebrne i złote, talerze, kiełbasy, słoninę, bryndzę, a gdy się dostali do piwnicy, w której były flaszki z winem starem, wnet popili się i cieszyli się z nielada okazji. Policja Państwowa w sile 3 ch ludzi była bezsilną.

Zgliszcza płonęły całą sobotę i niedzielę. Popołudniu w niedzielę procesje mieszczan nowotarskich udały się na pogorzelisko i oglądały zgliszcza.

Państwo Uznańscy przy nadchodzącej zimie pozostali bez dachu nad głową. Straty przenoszą miljardy marek. Pałac był ubezpieczony według wartości z roku 1918.

Dziwić się należy, że nie było na miejscu ani beczek z wodą, ani osęk, ani drabin. Ochotnicza Straż Pożarna ze Szaflar powinna ćwiczyć, aby w razie pożaru nie być bezradną gromadą. Powinno być dla nich nauką, że ogień nie czeka, że posuwa się z szaloną szybkością, a może go tylko powstrzymać karna wyćwiczona brać Strażacka, słuchająca ślepo swego komendanta.

Co dać dzieciom do czytania?

Wszyscy już chyba dzisiaj wiedzą, jak wielkie znaczenie ma wychowanie młodzieży, bo od niej przecież zależy przyszłość narodu.

Nie dość jest wskazywać na piękne przykłady miłości ojczyzny, nie dość uczyć oceniać wolność narodu, nie dość wskazywać złość wrogów, lecz trzeba przedewszystkiem poprowadzić dziecko tam, gdzie jest piękno przyrody, wskazać mu je, otworzyć na nie oczy.

W ten sposób wzbudza się w dziecku nie słomiany zapał, ale silne i trwałe uczucie miłości kraju rodzinnego. Dziecko, poznawszy piękne zwyczaje ludu danej miejscowości, musi ten lud pokochać. Miejsc takich u nas mamy bardzo dużo, a wśród nich pierwsze miejsce zajmują Tatry wraz z całem Podhalem.

Tą okolicą zajął się w Nrze 10 Płomyk, czasopism, przeznaczone dla dzieci.

Na tytułowej kartce góralka w pięknym stroju góralskim, dalej góral z parzenicami w szerokim pasie, z ciupazką idzie ku wiersyckom. Hala Gąsienicowa w zimie, Morskie Oko muszą nietylko zainteresować, ale i porwać duszę dziecka.

Dzieci polskie z nizin, widząc te cuda przyrody, czyż nie zapalą się silnem uczuciem miłości tego, co piękne i nasze? Z tej gazetki dowiedzą się nasze maleństwa i o stylu zakopiańskim. Może nie z obrazka, ale z rzeczywistości będą starały się go poznać i głębiej nim zainteresować.

A zwyczaje śmigłego ludu Podhala wraz z pieśnią płynącą z falami Dunajca hen daleko czy nie zrobią silnego wrażenia na młodej duszy?

Życzymy Płomykowi, aby młodź naszą prowadził po tych cudnych naszych okolicach od niebotycznych, srebrzystych Tatr aż do morza i w ten sposób dopomógł wielkiemu dziełu wychowania. Oby w żadnej szkole powszechnej nie brakło tej gazetki, abyśmy nie musieli powiedzieć o sobie:

Cudze chwalicie,
swego nie znacie,
sami nie wiecie,
co posiadacie.

Przegląd polityczny.

Wydanie posłów. Prokuratorja krakowska w toku śledztwa przeciw sprawcom wypadków z dnia 6 listopada b. r. w Krakowie zażądała od Sejmu wydania posłów socjalistycznych: Dra Marka, Dra Bobrowskiego i Stańczyka, jako uczestników tych wypadków. Po długich i przewlekłych naradach Sejm przychylił się do żądania prokuratorji co do posłów Bobrowskiego i Stańczyka, odmówił zaś co do Dra Marka. Stronnictwa lewicy i mniejszości narodowe, będąc w mniejszości opuściły salę obrad z pieśniami partyjnemi na ustach; posłyszano wtedy po raz pierwszy hymn sjonistyczny w Sejmie.

Współdziałanie lewicy i mniejszości narodowych w sejmie zostało tem wspólnem wyjściem zapoczątkowane. Jakoż wnet zebrali się w lokalu „Wyzwolenia“ przedstawiciele klubów sejmowych: socjalistycznego, wyzwoleńców, żydowskiego, białoruskiego, ukraińskiego i niemieckiego i uchwalili odbywać wspólne narady, aby postępowanie polskiej lewicy socjalistyczno - wyzwoleniowej na terenie sejmowym uzgodnić z działaniem mniejszości narodowych. Tak więc opozycja przeciw obecnemu rządowi i większości sejmowej coraz jaśniej się odsłania, ale i coraz ściślej łączy się z mniejszościami niepolskiemi. Narodowa partja robotnicza w naradach tych udziału nie wzięła.

Procesy polityczne ostatnich tygodni odsłaniają coraz więcej robotę wywrotową, którą uprawiają różne osobniki w Polsce. Znane są różne głośne zamachy bombami dokonywane w pierwszej połowie tego roku w Krakowie, Warszawie i innych miejscach. Po długich poszukiwaniach wykryto dwu dostawców tych bomb w oficerach Bagińskim i Wieczorkiewiczu. Proces ich przed sądem wojskowym stwierdził ich winę, a zarazem, że byli oni tylko podrzędnemi osobistościami, właściwych naczelników tego działania nie zdołano ujawnić. Bagiński i Wieczorkiewicz zostali skazani na śmierć. Drugi proces toczył się przeciw atamanowi ukraińskiemu Machnie i jego wspólnikom przetrzymywanym w obozie dla internowanych w Strzałkowie o to, że porozumiewali się z Sowietami na szkodę Polski. Winy tej jednak im nie udowodniono i zostali uwolnieni. Pomniejszych procesów przeciw komunistom toczy się w Polsce dosyć.

Nowy rząd niemiecki po wielu zawodnych próbach sklecił się nareszcie; biorą w nim udział 3 partje: centrum, ludowa i demokraci, ale większości w parlamencie zapewnionej niema. Na czele tego rządu stoi centrowiec Marx, dawny kanclerz Stresemann jest ministrem spraw zagranicznych. Co ten rząd zrobi wewnątrz i na zewnątrz Niemiec, trudno powiedzieć, bo ani tam ani tu nikt się z nim nie zamyśla liczyć.

Listy.

Z Kacwina na Spiszu.

Staraniem nauczycielstwa miejscowego, mianowicie p. L. Krzeszównej i p. Z. Pecciego, mimo wielkich

Zygmunt Lubertowicz.

Nowotarskie historje.

Najsmutniejszy zawód i najweselszy człowiek.

II.

Za chwilę tego uroczystego Karolowego pochodu, zaroiło się koło niego od rozkustranych, jasnych główek i rumianych twarzyczek, zaśmiewających się do rozpuku dzieci, a ich srebrnym głosikom i swawolnym wrzaskom, wtórowały nowe wybuchy kapsli, — a wtedy tupot umarusanych nóżek i pięt rozbiegał się na wszystkie strony. —

Uciekało małe bractwo, gdzie tylko mogło i tylko gdzieniegdzie z za płotu, budki kramarskiej, albo z za drzewa, dolatywał jakiś piskliwy głosik małego uciekiniera:

„Ej Karolu, Karolu,
zagrajcie nam na wolu!“

Z pogodnym uśmiechem przyjmował biedaczysko tę znaną mu zaczepkę, która wprawdzie była wierszem, bo miała i rym a może nawet i rytm, ale sensu, jako żywo nie miała, bo Karol wola nie miał! —

Nasz więc żołnierz, malarz i stróż nieboszczyków, niezrażony taką przeszkodą, szedł dalej na gody i przygody. —

Szczególną zaś miał pasję do dziewcząt — I gdy jeno czasem dojrzał jaką dziewczynę, albo rumianą, żydowską służkę, która go jeszcze nie znała i przed nim nie uciekła, — leciał za nią jak na skrzydłach choćby na drugi róg rynku, przesyłając jej sto ognistych komplementów i dziesiątki ognistych strzałów ze swych nieodstępnych kapsli.

„Anielciu, dziecko drogie, różyczko najwonniejsza, malinko najsłodsza, buziaczku najmilejszy, aniołku najjaśniejszy,“ brzmiało wtedy uroczyste pozdrowienie Karola pod adresem najjaśniejszego aniołka który właśnie pełną putnię pomyj zamierzał wylać na nieszczęsny bruk rynkowy. —

Trzeba dodać, że efekt tego miłosnego uniesienia Karola bywał tak niezwykły, że zaczepiony niem najjaśniejszy aniołek putnię z nieszczęsnemi pomyjami wylewał z reguły na środek chodnika, a sam co żywo zmykał do karczmy, wśród huraganowego śmiechu przechodniów. —

Takie to bywały uliczne występy naszego Karola. Salwą swoich kapsli witał on uciekające przed nim dziewczęta i łobuzów chłopców, salwami kapsli prze-

trudności, dzięki wytrwałości inicjatorów, 18/XI odbyło się w Kacwinie, w tym Kacwinie, co do którego wahają się, czy go nie wydać Czechom za Jaworzynę — pierwsze polskie przedstawienie, urządzone siłami starszych — (ubiegłego roku grały dzieci szkolne Jasełka). Wystawiono „Łobzowian“. Uwzględniając to, że sztuka była za trudna jak na wieś, tembardziej, że amatorzy grali po raz pierwszy, musimy przyznać, że przedstawienie wypadło dobrze. Z grających wyróżnili się przedewszystkiem Protazy, Magiera, który mimo trudnej roli jak na wieś bawił wszystkich, Szymon, Szewczyk, Tomek, Wenet, Magdalena, Zosia, Kasia. Podnieść również należy, że publiczność w czasie przedstawienia zachowywała się wzorowo, co po wsiach jest rzadkością.

Uznanie należy się inicjatorom za trudy, mamy nadzieję, że rozpoczętą pracę będą prowadzić dalej, młodzieży mającej więcej wolnego czasu w zimie dadzą zajęcie, a publiczności moralną weselszą rozrywkę.

Uczestnik.

Międzyczerwienne, w listopadzie 1923.

SZANOWNA REDAKCJO!

W Nrze 40. z dnia 30/IX 1923 „Gazety Podhalańskiej wspomniałem o dwóch szkołach w tutejszej gminie i zarazem o dwóch karczmach. Teraz z boleścią muszę przyznać, że te karczmy są plagą w naszej gminie, już się dały niejednemu dosyć dobrze we znaki, nawet piszącemu te słowa.

Cieszyliśmy się, że żydów już nie mamy, ale musi się taki znaleźć, żeby karczmę utrzymywał. Nie mam nic i przeciw karczmie, (bo i sam za kark nie wyleję), ale wolałbym, żeby to była jakaś porządna gospoda. Lecz tutaj? to szkoda o tem pisać. Bóg się pożal, choć ci, co je utrzymują, są dosyć poważni i bogaci gospodarze.

A kiedy wspomniałem o dwóch szkołach i o dwóch karczmach, to nie od rzeczy będzie wspomnieć i o . . . dwóch Wójtach w naszej gminie, jeden „Stary“, drugi „Nowy“, bo ich tutaj tak nazywają pospolicie i inaczej się nie dowiesz.

Ten „stary“ wójtował przed wojną i w wojnę i dosyć się nawójtował, bo na wojnie nie był. Sekretarz zato na front poszedł aż na całe cztery lata. Reklamacje 4 za nim robił, ale to kanalja żadna nie chciała „chycić“ Pierwsza już prawie że „chyciła“, ale niestety wójta samego asenterowali do wojska.

Nowy zaś wójt, cichy, spokojny, niedużo mówiący (czasami — byś wnet słowo kupił od niego) nie bardzo go ta i wójtostwo cieszy, bo ta i tego gruntciska dużo ma, budynków nabudował nowych.

Ale zato ma zastępcę wójta jako przysiężnego dobrego w osobie p. Józefa Mateje. Ten naprawdę urząd swój rozumie i odpowiednio go wypełnia i jest zarazem przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, dba o gminę, ale też dba i o szkołę, by był w niej porządek i by było zawsze czem palić i t. d, no ale trzeba już skończyć, boby ta może Szan. Redaktor

---

raźał śpiących policjantów, dziękował oficerom za grosz i wystrzałami kapsli powitał raz samego arcyksięcia Salwatora, przyczem omal do kozy się nie dostał. —

Było to w czasie światowej wojny, gdy samemu cesarzowi austrjackiemu także Karol było na imię i nasz weteran mógł przynajmniej imieniny swoje rzęsiście obchodzić. Wtedy to biedne nasze góralskie miasto spotkał ten „zaszczyt“, że sam arcyksiążę w niem gościł. —

Sunie świta arcyksiążęca przez rynek z jednej strony, a nasz Karol zapatrzony w nią, jak w tęczę, sadzi z drugiej. —

Idą w świcie doradcy, oficerkowie i szpiclowie, a Karol zachodzi im uroczyście drogę, staje, salutuje i nagle gruch całą siłą o bruk, pęka kapsla, jak granat i bledną oficerkowie, chcąc przytrzymać Karola. Ten zaś rozpromieniony laskę pokazuje, meldunek składa i oto w świcie powstaje głośny śmiech, sypią się nawet . . . korony a arcyksiąże z zamachu wychodzi cało! —

Czasem jednak i płakać się chciało i malować, co nie było i o dowcipy było trudno! Wtedy czasem Bozia dał, że ktoś umarł, choć jak to nasza kancelarja parafjalna sumiennie notuje, — ma się to u nas dziać nadzwyczaj rzadko!

Taki wypadek ratował stanowczo naszego weterana i wtedy to miał on sposobność wykonywać jeszcze jeden zawód, w którym był mistrzem niezrównanym, a mianowicie obejmował straż nad nieboszczykiem. Wydawałoby się, że taki wesołek, jak Karol nie potrafi piastować tak dostojnego urzędu z należytą powagą. Tymczasem nasz weteran umiał w takiej okazji wytężyć wszystkie siły, by jako mistrz ceremonji wystąpić z pełną okazałością i pompą.

Potrafił on więc naprzód przybrać i przystroić nieboszczyka tak umiejętnie, że wyglądał często o wiele piękniej niż za życia, jakby nie miał wcale zamiaru iść gdzieś tam na sąd Boga, ale z wizytą do kumoski, albo na posiedzenie rady gminnej. Lichtarze kościelne, kwiaty i świece ustawiał tak stosownie, że zdawało się że jego nieboszczyk nie umarł, ale usnął pośród kwiatów i śpi. —

Do tego Karol, jako dozorca umarłych miał jeszcze jeden najważniejszy ambit, że przez długie lata nikt go na tem nie naszedł, aby zasnął w nocy nad nieboszczykiem.

Czy spał kiedy? — To już jego rzecz, — ale mimoto nie było takiego, by mu to mógł w w oczy powiedzieć, bo na takiem „onaetwie,“ — nikt go

gniewał się na mnie, że musi dużo śłabizować za mną. Kończąc, ślę serdeczne pozdrowienia wszystkim czytelnikom „Podhalanki“ oraz Szan. Redakcji.

W. M.

KRONIKA

Ognisko Związku Podhalan w Warszawie ofiarowało dla Łapsz Niżnych na Spiszu bibljoteczkę składającą się z 22 tomów.

Z uznaniem podnieść należy pamięć odległego Ogniska i zrozumienie potrzeb, dosyć przez ogół zaniedbywanego Spisza i Orawy. Ludność chętnie garnie się do lektury polskiej. Coraz częściej spotyka się z nieśmiałą prośbą: „Ni majom co cytać“. Bibljoteczki szkolne nadesłane przez Kuratorjum i Akademję Handlową w Krakowie już nie wystarczają, a skutkiem częstego używania w dosyć opłakanym znajdują się stanie.

Dalsze zasilenie tych terenów odpowiedniemi książkami jest obowiązkiem Społeczeństwa.

Oby też szczery dar Braci Podhalan w Warszawie licznych znalazł naśladowców.

Zarząd główny Związku Podhalan na posiedzeniu odbytem w Nowym Targu w dniu 2 grudnia b. r postanowił między innemi: 1) Po uruchomieniu Kilimczarni w Nowym Targu otworzyć kurs kilimkarski w jednej ze wsi spiskich lub orawskich. 2) Wnieść podanie o pożyczkę do P. K. O. w Warszawie na dalszy rozwój Kilimkarstwa na Podhalu. 3) Zwrócić się do Gminy m. Nowego Targu o drzewo na warsztaty dla Nowego Targu. 4) Sprowadzić na wiosnę 1924 r. nowy zapas drzewek owocowych dla Podhala ze Spiszem i Orawą. O dzikie drzewka ma się zwrócić Zarząd główny do Inspektoratu Leśnego w Nowym Sączu. 5) Wysłać dziękczynne pismo do Poselstwa Polsk. w Wiedniu za bardzo życzliwe stanowisko w sprawie sprowadzenia Bibljoteki darowanej przez Ognisko Pols. w Wiedniu Związkowi Podhalańskiemu. W związku z tem postanowiono odpowiedzieć p. Dr. Wilczyńskiemu z Zakopanego na jego list do Ogniska Krakowskiego Zw. Podh. wtedy, kiedy Bibljoteka będzie już na miejscu.

Zarząd główny akcentował na posiedzeniu zabiegi Ogniska Krakowskiego około wprowadzenia pociągów szkolnych do stacji N. Targ, a Ogniska warszawskiego około utworzenia 2 bibljoteczek w Bukowinie i Łapszach niżnich.

† **Śp. Maciej Kowalkowski** (Tułacz) zmarł dnia 29/XI b. r. w Długopolu. Czcimy pamięć jego, bo człowiek ten zasłużył się na polu oświatowem. Rodem z Długopola ukończył 4 kl. w N. Targu. Pojął doniosłość i znaczenie szkoły publicznej i pierwszy pomyślał o jej założeniu w rodzinnej wiosce. Gdy został pisarzem gminnym, postanowił wprowadzić w czyn swoje zamysły. Wraz z ówczesnym wójtem Wojciechem Bochulą bez wiedzy Rady gminnej wnie-

---

jako żywo nie dołapał. Pod tym względem był nasz Karol nieujęty i nieuchwytny, jak ci dawni nasi stróżowie nocni z piszczałkami, co do których nigdy żaden pan burmistrz nie miał pewności, czy to oni po mieście „piskają“, czy jemu w nosie piszczy. —

Z tego też powodu Karol jako człowiek czujny i nieśpiący sławę miał w mieście szeroką i lekce jej sobie nie ważył. — Przytem przy Karolu nawet nieboszczykowi musiało być wesoło. — Stary bowiem weteran śpiewał od rana do wieczora wszystkie pieśni pogrzebowe, których umiał tuzinami, modlił się, narzekał, żegnał i pozdrawiał w jego imieniu, jednem słowem znać było, że zmarły bez Karola obejść-by się nie mógł! —

O ile zaś jego śpiewu nie można byłoby nazwać pieniem słowika i o ile trudno byłoby określić, czy śpiewał on tenorem, barytonem czy basem, czy całą tą kapelą naraz, — to jednak śpiew jego nie był absolutnie gorszy od śpiewu przesławnych pieśniarzy nowotarskich, wraz z akompanjującemi mu dyszkantami niewieścich głosów, gdy w adwencie na roratach hukną:

„Boze wielgi, Boze zjiwy!“

Kiedy bowiem ten chór razem wrzaśnie, wtedy przerażony słuchacz ma tak przyjemne wrażenie, jakby się znalazł pomiędzy jękami potępionych w samym środku czyśca, albo przed karczmą nowotarską w dzień jarmarczny. Tak osobliwych zaś wrażeń głos naszego Karola przecież nie budził! —

Tem zato straszniejszą była treść jego pieśni — Ta mogła istotnie nawet handlarza dolarów doprowadzić do rozpaczy, a słonia powalić! — Wiem, że włosy mi z przerażenia dębem stawały na głowie, kiedy pewnego razu przy trumnie mojej babki słyszałem straszliwy, lament duszy, żegnającej się z domownikami, przedzielony wymownemi refrenami „bije pierwsza godzina, bije druga . . .“ i tak aż do dwunastu godzin.

Głośniej, aniżeli trzask jego kapsli, grzmiały mi wtedy w uszach złowrogie wyrazy rozdzierającej pieśni:

„Już idę do grobu smutnego, ciemnego,
tam będę spoczywał aż do dnia sądnego.“

A zaledwie przebrzmiała ta okropna pieśń zatracenia, huczała już druga niemniej straszna:

„Możny i ubogi równy, nikt od śmierci niewymówny.
Kto wie na kim kolej stoi, przeto niech się każdy boi“ —

I zaiste bało się wtedy dziecinne serduszko moje, trzęsło się jak liść olchowy przed jakimś nieznanym majestatem i łatwiej było przejść wielbłądowi przez

śli podanie do Rady szkolnej krajowej o zorganizowanie szkoły w Długopolu. Jednakże z powodu jakichś niedokładności pozostało ono bez skutku. W r. 1884 znowu ś. p. Maciej Kowalkowski wniósł ponownie podanie i na mocy pozwolenia R. S. Kr. została zorganizowana szkoła w Długopolu. Gdy potem przez jakiś czas opróżniona została szkoła, ś. p. zmarły upominał się o nauczyciela do Długopola, wiedział bowiem, jak wielką szkodę ponoszą dzieci zostając bez nauki. Będąc pisarzem gminnym przez lat 50 sumiennie pełnił swoje obowiązki i nieraz dał dowód, jak bardzo zależy mu na oświeceniu swoich współrodaków. I teraz jeszcze choć zgrzybiały starzec zachodził do wójta, aby przeczytać ukochaną „Podhalankę." — Oby takich jak najwięcej miało Podhale.

Cześć jego pamięci!

Ministerstwo Wyznań rel. i Oświecenia publ. zmieniło opłatę za egzaminy nadzwyczajne (eksternów z kursu 4 i 6 klas) na 8 złp. a taksę za egzamin dojrzałości eksternów na 20 złp. Od tej taksy może zwolnić Kuratorjum tylko w wyjątkowych wypadkach po przedłożeniu dowodów niezamożności.

Obchód listopadowy w gimnazjum. We czwartek 29/XI gimnazjum nasze urządziło obchód listopadowej rocznicy uroczystem nabożeństwem, które w auli odprawił ks. prof. F. Sznajdrowicz, a chór gimnazjalny pod kierownictwem p. prof. Rutkowskiego odśpiewał żałobne pieśni. Po nabożeństwie uczniowie wysłuchali odczytu ucznia kl. VII Alf. Płaziaka, chór i orkiestra gimnazjalna urozmaiciły obchód dobranemi utworami. Całość doskonale złożona wywarła na uczniach podniosłę wrażenie.

Trzęsienie ziemi kosztowało Japonję 250.000 zabitych i rannych. Ogólna liczba zabitych wynosi 99375, z czego 68250 przypada na Tokio, a 29238 na Yokohamę. Liczba rannych wynosi 113071. Liczba zaginionych i przypuszczalnie zmarłych 42890.

Potworna katastrofa powodzi we Włoszech. Szczegóły katastrofy na jeziorze Gleno, są następujące: Skutkiem trwających od dwóch tygodni deszczów, woda przerwała tamy jeziora. Tamy te mają cztery kilometry długości i 20 metrów grubości, jezioro obejmowało 10 miljonów metrów sześciennych wody, która skutkiem spadu wytwarzała energję elektryczną. Jezioro wznosi się na wysokości 2000 metrów. Przerwanie tamy spowodowało runięcie dwóch miljonów metrów sześciennych wody w dolinę. Spadająca woda zmiotła literalnie szereg wiosek. Siła spadającej wody była tak wielką, że domy czteropiętrowe znikały w ciągu kilku sekund. Napotkawszy rzekę Oglio, spadające wody cofnęły bieg rzeki wstecz, powodując zalew doliny i pól. Dotąd naliczono 500 ofiar. Ciała poznajdywane są przeważnie nie do poznania, mają pourywane głowy i poszarpane tułowie. W dolinie nie ocalał ani jedna wioska. Wzgórze skaliste, stanowiące podstawę tamy, zostało zniszczone.

Według dalszych wiadomości o katastrofie w Bresci pęknięcie tamy nastąpiło pod miejscowością Dezzo, gdzie z 500 mieszkańców tylko 5 zdołało się uratować. Zniszczone zostały również miejscowo-

---

ucho igielne, aniżeli mi iść wtedy wieczorem samemu do drugiego pokoju!

Karol wtedy stawał się dla mnie jakimś strasznym kapłanem żarłocznego potwora, który skrętami swemi opasał biedny nasz globus i okropnemi uściskami dusi wszelkie życie! —

Tymczasem zaś Karol piorunował na wielkość, świetność i potęgę świata i wypowiadał mu w imieniu owego smoka straszną walkę, słowami jakiejś barokowej pieśni:

„Precz błyskoty, precz pałace, szczerozłote, srebrne tace, które perły, djamenty, nosiłyście próżne sprzęty, — światowe wszelkie ozdoby, precz garderoby". —

W takiej chwili stawał się Karol jakimś molochem, jakimś demonem złośliwym, który

„czy to mędrzec czy to kiep
ostrą kosą palnie w łeb." —

A przecież sam Karol nie zawsze musiał brać ową straszną prawdę tak bardzo na serjo, — bo tym przerażającym trenom towarzyszyło zazwyczaj, jakieś czulsze i słodsze spojrzenie w bok, gdzie, za gratami za lichtarzami i świecami, często tuż pod trumną za głową nieboszczyka, stała ponętna butelczyna, napełniona cudownym eliksirem życia, który zaraz od kościstego majestatu śmierci, — przenosił rozmarzoną duszę Karolową w różną przestrzeń nieba, w cuda i błękitne ułudy raju i w złoty świat półnieświadomości i półzapomnienia. O przesłodki śnie o niczem, o rozkoszny zawrocie nic nie baczącej głowy i nic nie czującego serca! —

Tymczasem jednak nie zawsze wszędzie obecne kumoszki pozwalały na to, by Karol mógł się w tak smutnej chwili nieco uraczyć i ów najdroższy sen niewiedzy i zapomnienia zdobyć! — Stanęły bowiem babiny i babięta ławą w izbie, biadają i lamentują i doczekać się ich odejścia trudno, a tu już jedynasta i pół do dwunastej i dwunasta w nocy dochodzi... Tymczasem Karolowe marzenia o cudownym eliksirze życia, stają się czemraz bardziej wyraźniejsze, czemraz silniejsze i porywające „Bo gdyby już jej (niby tej butelki) nie było, ale oto jest pełna, pachnąca, ponętna, stoi i czeka, jak oblubienica na pana młodego, — a tu oto gadatliwe kumoski, te daremnice, te torby nie dadzą, nie pozwolą.... ażeby was!" przemyka się bezwiednie po spragnionych i pragnących wargach Karola,

I wtedy następował czyn! —

(Ciąg dalszy nastąpi)

ś i Gandino i Corna. Pierwsza z nich liczyła 300 mieszkańców, druga 1000. Wedle dotychczasowych danych straciło życie ogółem 600 osób.

Cała dolina Scalve znajduje się pod wodą. Podobnie boczna dolina Gorzone. Dzięki akcji ratunkowej wojska zdołano wydobyć już wiele zwłok ludzi, którzy utonęli. Niektóre z tych zwłok uniosła woda na odległość 25 kilometrów.

W dolinie Dezze zostało zniszczonych 5 zakładów elektrycznych.

Podwyżka opłat paszportowych. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskr. z dnia 7/XI 1923 Nr. B. O. 24806 podwyższyło z dniem 1 grudnia 1923 opłaty za: 1) paszport zagraniczny do 1 500 000 Mk. 2) zezwolenie na ponowny wyjazd do 500 000 Mk. 3) wizę wyjazdową do 5.000 00 Mk. 4) wielokrotny paszport do 3 000 000 Mk. 5) wielokrotną wizę dla cudzoziemców do w. m. Gdańska do 4 500.000 Mk. 6) paszporty ulgowe do 500.000 Mk. 7) ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd do 200 000 Mk. 8) książeczkę paszportową 30 000 Mk.

Wyjaśnienie. P. Czesław Kaiser w imieniu swem i siostry Olgi w liście do redakcji tłumaczy, że p. Olga Kaiser Habasowa sklepu nie sprzedała, a tylko towary odstąpiła p. Sekielce, do czego jak list podaje — czuła się zniewoloną stosunkami miejscowemi.

Szkoła w Groniu w pow. nowotarskim — jak się dowiadujemy — już trzeci rok w porze zimowej nieczynna dla braku opału.

Słońce przygrzewało w dniu 4 i 5 grudnia 1923 na całem Podhalu jak za dobrych dni wiosennych.

Na Bursę gimnazjalną w Nowym Targu złożyli: Jan Kopeć z Gronkowa 550000 mk. Posterunkowy Motyka z Jurgowa 250000 mk. Franciszek Dudek Komendant Posterunku z Jurgowa 100000 mk. Jan Sikorski poborca z Jurgowa 100000 mk. Dr. Zygmunt Galecki 2,000.000 mk. Mały Jędruś Gwiżdż z Warszawy z okazji chrztu 5 miljonów mk.

Słowaczyzna dla Słowaków. Z Pragi donoszą do Warszawy, że przewódca niepodległościowców słowackich ks. Hlinka, wygłosił na ostatniem posiedzeniu czeskiego zgromadzenia narodowego gwałtowną mowę: oświadczył mianowicie, co następuje: „Ogłaszamy całemu światu cywilizowanemu, że Czesi nas oszukali! Czujemy się źle w republice czeskiej, gdyż jesteśmy wyzyskiwani i pozbawieni wszelkich praw! Zapowiadamy Czechom, że niedługo będą nas wyzyskiwać, gdyż w przeciągu trzech lat zostaną wypędzeni ze Słowaczyzny. Słowaczyzna dla Słowaków"!

Mowa ks. Hlinki wywołała nadzwyczaj silne wrażenie w parlamencie praskim.

Ameryka. Ukazał się zeszyt listopadowy, miesięcznika ilustrowanego „AMERYKA" poświęconego poznaniu Ameryki i Amerykan. Na treść składają się artykuły: Polska wobec wychodźtwa amerykańskiego. Potrzeba zamerykanizowania przedsiębiorstw polskich. Polak konstruktorem największego mostu w Stanach Zjednoczonych. Przekazy imigracji amerykańskiej do krajów rodzinnych. Handel Polski ze Stanami Zjednoczonymi. Przemysł, handel i finanse amerykańskie, bogata Kronika. Rozkład jazdy okrętów z Europy do Ameryki za listopad i grudzień zamykają bogatą treść tego zeszytu.

Adres redakcji i administracji „AMERYKI" Warszawa, Nowy Świat 72.

Proces i wyrok na zamachowców. Przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie toczyła się przez 10 dni rozprawa przeciw porucznikowi Bagińskiemu i podporucznikowi Wieczorkiewiczowi, oskarżonym o udział w zamachach terorystycznych. Udowodniono im uszkodzenie przez wybuch toru kolejowego, gmachów rządowych, udział w podłożeniu materjałów wybuchowych pod gmach uniwersytetu warszawskiego, co spowodowało śmierć profesora Orzęckiego i t. d. Proces ten był sensacją dla Warszawy. Obydwaj oskarżeni zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie, utratę praw obywatelskich, degradację, wydalenie z wojska i utratę orderów. Obrońcy oskarżonych wniosą odwołanie.

Kontrola zawartych po wojnie małżeństw. Wskutek działań wojennych kontrola papierów osobistych była często wręcz uniemożliwiona, z tego korzystało wiele osób, aby wstąpić bezprawnie powtórnie w związki małżeńskie. Wobec tego w najbliższym czasie zamierzone jest przeprowadzenie przeglądu dokumentów, stwierdzających legalność związków małżeńskich zawartych w ostatnich 6 latach.

Reorganizacja straży skarbowej. W ministerstwie skarbu toczą się prace nad reorganizacją straży skarbowej, która w obecnem stadjum jest zdemoralizowana. Straż skarbowa ma być opartą na zasadach dyscypliny wojskowej.

Na prenumeratę złożyli Skóbel Józef 5 franków Wsół Alojzy 5 dolarów; Kowalczyk Ignacy 5 dolarów, Krzystyniak Franciszek 5 dolarów.

Na bibljotekę z Wiednia złożyli: Ognisko Podhalan w Szaflarach 100.000 mk. P. Stanisław Sobczak 60000 Mk. Generał A. Galica 250000 mk. Grzesiak z Krakowa 100000 mk. Ignacy Trybuła z Cz. Dunajca 25000 mk.

Na pomoc Akademicką złożyła szkoła ludowa w Maniowach 600.000 Mk., za pośrednictwem kier. szkoły p. Fr. Wrzeszczyńskiego.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

DOWCIPNY RZEŹNIK.

— 300.000 mk. za funt mięsa? Czy pan masz sumienie?

— Przepraszam, czy pani chodzi o sumienie, czy o mięso?

NA CO MU ZEGAREK.

— Matulu kupcie mi zegarek!

— A na co ci to?

— Ażebym dokumentnie wiedział, kiedy mi się chce jeść i spać.

JESZCZE CZAS DO DOMU!

Dwóch pijaków robi niemożliwe hałasy w nocy na ulicy.

Policjant: Czy panowie nie wiedzą o tem, że należy się spokojnie zachowywać, gdy się idzie do domu? —

Jeden z pijanych: Taaak?... A któż to panu powiedział, że my idziemy do domu?

NOWA GRA TOWARZYSKA.

Trzech chłopaków naradza się na ulicy, w co się bawić będą? Najstarszy mówi: „Wiecie co? Wszyscy trzej będziemy się bawili w automobil! Ty będziesz auto, — mówi do pierwszego — ja będę mobil! „No, a ja czem będę?! — pyta płaczliwie najmłodszy. — Ty? odpowiada prowodyr zabawy — ty... śmierdzisz!"

„Świat ilustrowany".

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Powiatowa Kasa chorych w Nowym Targu

L. 1751/23. Nowy Targ, dnia 26. listopada 1923

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej reskryptem z dnia 17. listopada 1923 Nro. 4687/VII na podstawie art. 100 i 105 ustawy z dnia 19/5. 1920 Dz. u. Rzpp. Nro. 45 zarządziło od dnia 1. grudnia 1923 utworzenie 19 grup zarobkowych z najniższą płacą dzienną 5000 mk, i najwyższą 200000 Mk.

Podając powyższe zarządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej do wiadomości P. T. Pracodawcom i Członkom Kasy, Powiatowa Kasa chorych wzywa uprzejmie wszystkich pracodawców, by do dni pięciu podali tut. Kasie wykaz wszystkich zatrudnionych u nich osób z oznaczeniem rzeczywistych zarobków ubezpieczonych, do których także należy zaliczyć świadczenia w naturze.

Nieprzedłożenie Kasie żądanych zgłoszeń pociągnie za sobą skutki karne z art. 16 i 95 cytowanej ustawy, niezależnie od wymiaru składek z urzędu. Nowe tabele grup zarobkowych, obowiązujących od 1/12. br. zawierające wysokość składek i podwyższonych świadczeń Kasy na rzecz ubezpieczonych, można nabywać w biurze Kasy chorych za zwrotem kosztów druku.

Komisarz rządowy:
Dr. Edward Mróz.

Podhalanie! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę.

Podziękowanie.

W. Panu Drowi Wilhelmowi Türschmidowi, dyrektorowi szpitala powszechnego w Nowym Targu jak również WPanu Drowi Władysławowi Mechowi składam najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowną a troskliwą opiekę w czasie choroby mej matki.

Marja Kulikowa.

Dnia 1 grudnia 1923 znaleziono banknot pieniężny czeski. Poszkodowany zechce się zgłosić w Administracji Gazety Podhalańskiej Nowy Targ Rynek 4. 1-sze piętro.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz.

Drukarnia L. Murka w Nowym Targu